



Z słoniowej kości...  
I byłeś jako owa postać, która  
Z marmurów lona,  
Niżli je kuto,  
Odejma dłuto  
Geniuszu — wiecznego Pigmaliona!

IV

A w tym, coś gral — i co? zmówił ton — i co? powie,  
Choć inaczej się echa ustroją,  
Niż gdy błogosławileś sam ręką Swoją  
Wszelkiemu akordowi —  
A w tym, coś grał: taka była prostota —  
Doskonałości Peryklejskiej,  
Jakby starożytna która Cnota,  
W dom modrzewiowy wiejski  
Wchodząc, rzekła do siebie:  
«Odrodziłam się w Niebie  
I stały mi się arfa — wrota,  
Wstępą — ścieżka...  
Hostię — przez blade widzę zboże...  
Emanuel już mieszka  
Na Taborze!»

V

I była w tym Polska, od zenitu  
Wszechdoskonałości dziejów  
Wzięta, tęczą zachwytu — —  
Polska — przemienionych kołodziejów!  
Taż sama, zgola,  
Złoto-pszczoła!...  
(Poznał-ci-że bym ją — na krańcach bytu!...)

VI

I — oto — pieśń skończyłeś — — i już więcej!  
Nie oglądam Cię — — jedno — słyszę:  
Coś?... jakby spór dziecięcy — —  
— A to jeszcze kłócą się klawisze

D'avorio...»  
Ed eri come la forma, che  
Dal ventre del marmo,  
Prima dell'opera  
Lo scalpello trae  
Del Genio — eterno Pigmalione!

VI

E in ciò che suonavi — cosa diceva il tono? — e che dirà  
Anche se altri suoni darà l'eco,  
Di quando la Tua mano benedisse  
Ogni accordo —  
E in ciò che suonavi: una semplicità  
Di perfezione Periclea,  
Come se una Virtù antica  
Nella casa di lari in campagna  
Entrasse dicendo a se stessa:

«Io rinacqui in Cielo  
E diventato arpa — è il portale,  
Nastro — il sentiero...  
Nel pallido grano vedo un'ostia...  
Emanuele abita ormai  
Sul Tabor!»

V

E dentro c'era la Polonia, colta  
All'onniperfetto zenit  
Della storia, ardente arcobaleno — —  
La Polonia — dei carradori trasfigurati!  
L'identica sempre  
Ape d'oro!...  
(Che riconoscerei — ai confini dell'essere!...)

E — ecco — finivi il tuo canto — — e io  
Più non ti guardai — — solo — sentivo:  
Come una lite di bambini — —  
— E litigavano invece i tasti

O nie dośpiewaną chęć:  
I trącając się cicha,  
Po ósm — po pięć —  
Szemrza: «Począłże grać? czy nas odpycha??...»

### VII

O Ty! co jesteś Miłości-profilem,  
Któremu na imię Dopełnienie;  
To — co w Sztuce mianują Stylem,  
Iż przenika pieśń, kształci kamienie...  
O! Ty — co się w Dziejach zowiesz Era,  
Gdzie zaś ani historii zenit jest,  
Zwiesz się razem: Duchem i Literą,  
I «Consummatum est»...  
O! Ty — Doskonałe-wypełnienie,  
Jakikolwiek jest Twój, i gdzie?... znak...  
Czy w Fidiasu? Dawidzie? czy w Szopenie?  
Czy w Eschylesowej scenie?...  
Zawsze — zemści się na tobie: BRAK!...  
— Piętnem globu tego — niedostatek:  
Dopełnienie?... go bolil...  
On — rozpoczynać woli  
I woli wyrzucać wciąż przed się — zadatek!  
— Klos?... gdy dojrzał jak złoty kometa,  
Ledwo że go wiew ruszy,  
Deszcz pszenicznych ziarn prószys,  
Sama go doskonałość rozmieta...  
VIII

Oto — patrz, Fryderyku!... to — Warszawa:  
Pod rozplomioną gwiazdą  
Dziwnie jaskrawa —  
— Patrz, organy u Fary; patrz! Twoje gniazdo:  
Owdzie — patrycjalne domy stare  
Jak Pospolita-rzecz,  
Bruki placów głuche i szare,  
I Zygmuntowy w chmurze miecz.  
A to jeszcze kłóczy się klejnotowymi omieszkami?

Per un desiderio inespresso,  
Urtandosi sommessi,  
A otto — a cinque —  
Sussurrando: «Ha iniziato a suonare? o ci [respinge]?...»

### VII

Oh, Tu! che sei profilo d'Amore,  
Il cui nome è Pienezza;  
Ciò — che nell'Arte chiamano Stile,  
Perché penetra il canto, e plasma le pietre...  
Oh, Tu — che nella Storia ti chiami Era,  
Dove neanche il suo zenit lo è,  
Insieme: Spirito e Lettera,  
E «Consummatum est»...  
Oh, Tu — Colma perfezione,  
Qualunque, e ovunque, sia... il Tuo segno...  
In Fidia, in Davide o in Chopin,  
O sulla scena eschilea...  
Sempre — su di te si vendica: la MANCANZA!...  
— Marchio della terra — l'incompiuto, cui  
La Pienezza... fa male!...  
Lui — preferisce iniziare  
E continuare a gettare avanti a sé — un fermento!  
— La spiga?... quando matura come una cometa d'oro,  
Quasi la brezza non la muove;  
Pioggia di semi di grano,  
Che una stessa perfezione ovunque effonde...  
VIII

Guarda — Federico!... questa è — Varsavia:  
Sotto un'accesa, stranamente  
Vivida stella —  
— Guarda l'organo di Fara; guarda! il tuo nido:  
Là — case patrizie vecchie  
Come la Polonia,  
Selciati di piazze sordi e grigie,  
E di Sigismondo la spada nelle nubi.

O nie dośpiwana chęć IX  
Przez całą noc ośmiosiądce na 198  
Patrz!... z zaułków w zaułki — — — — —  
Kaukaskie się konie rwą — — — — —  
Jak przed burzą jaskółki,  
Wyśmigając przed pułki,  
Po sto — po sto — — — — —  
— Gmach zajął się ogniem, przygasł znów,  
Zapłonął znów — — i oto — pod ścianę — — — — —  
Widzę czoła ożałobionych wdów  
Kolbami pchane — — — — —  
I znów widzę, acz dymem oslepian, — — — — —  
Jak przez ganku kolumny — — — — —  
Sprzęt podobny do trumny — — — — —  
Wydźwigają... runał... runał — Twój fortepian!

X  
Ten!... co Polskę głosił, od zenitu  
Wszechdoskonaliści Dziejów — — — — —  
Wziętą, hymnem zachwytu — — — — —  
Polską — przemienionych kołodziejów; — — — — —  
Ten sam — runał — na bruki z granitu!  
— I oto: jak zacna myśl człowieka,  
Poterany jest gniewami ludzi,  
Lub jak — od wieku — — — — —  
wieków — wszystko, co zbudzi! — — — — —  
I — oto — jak ciało Orfeja,  
Tysiąc Pasyj rozdziera go w części;  
A każda wyje: «Nie ja!...»  
Nie ja» — zębami chrzęsci — — — — —

Lecz Ty? — lecz ja? — uderzmy w sądne pienię, — — — — —  
Nawołując: «Ciesz się, późny wnuku!...»  
Jękły — głuche kamienie:  
Ideał — sięgnął bruku» — — — — —

IX  
Guarda!... da un vicolo all'altro  
Irrompono caucasici cavalli  
Come rondini davanti alla tempesta,  
Sfrecciando davanti ai reggimenti,  
A cento — a cento — — — — —  
— Edificio incendiato, poi spento,  
Poi riandato in fiamme — — ed ecco — contro il muro  
Vedo le fronti delle vedove in lutto  
Spinte dal calcio dei fucili — — — — —  
E benché accecato dal fumo vedo di nuovo,  
Lungo il colonnato portare  
Come una bara a spalla  
Il Tuo pianoforte... che cade... cade!

X

Colui!... che cantò la Polonia, colta  
All'onniperfetto zenit  
Della Storia, estatico inno — — — — —  
La Polonia dei carradori trasfigurati;  
Rovinava sul selciato di granito!  
— Ecco: come il nobile spirto umano,  
È calpestato dall'umana rabbia,  
Come del resto sempre  
Tutto ciò che risveglia!  
Ecco — come il corpo d'Orfeo  
È sbranato da infinite Passioni;  
E ognuna urla: «Io no!...  
Io no» — masticando — — — — —

\*

E tu? — e io? — cantiamo forte i canti del Giudizio,  
Esclamando: «Rallegrati, uomo futuro!...  
Gemono — i ciottoli sordi:  
L'ideale — ha toccato il selciato» — — — — —

(1865)  
(trad. di G. Origlia)